

Kocha pszczoły z wzajemnością

● Przydomowa pasieka nie wymaga wiele pracy, a może być dla każdego rolnika źródłem dochodów

Gmina Sękowa

Lech Klimek
l.klimek@gk.pl

Kilkanaście kilometrów od centrum Gorlic leży otulona lasami i łąkami niewielka wieś. Cicha, spokojna, bezpieczna, usytuowana na granicy otuliny Magurskiego Parku Narodowego. Tu zaczyna się opowieść o mieszcuchu, który pokochał pszczoły. O człowieku, któremu pszczoła królowa zawróciła w głowie, pasieka stała się jego drugim domem, a miód sposobem na życie. To jest o właścicielu pasieki Lechu Klimeku.

- Mieszkając w takim miejscu, trudno myśleć inaczej niż o wykorzystaniu tego, co jest najbliżej - mówi pan Adam, gorliczanin, który większość swojego życia spędził na jednym z gorlickich osiedli, przedsiębiorca, który porzucił miasto i wybrał wieś. - Wokół mam las, łąki, czyste powietrze, pszczoły są tu czymś zupełnie naturalnym.

Początki pasieki pana Adama nie były spektakularne, w pierwszym roku miał pięć uli, które kupił razem z rojami w Czudcu. Z czasem pasieka rozrosła się do 16 i nadal będzie powiększana.

- To początkowo miało być hobby, zapewnienie czasu - relacjonuje. - Przed zakupem uli

uczestniczyłem w kilku szkoleniach organizowanych przez Małopolski Związek Pszczelarski w Krakowie - kontynuuje. - To było wiele godzin zajęć teoretycznych i praktycznych, bardzo cennych, ale jak się okazało, trochę oderwanych od rzeczywistości - opowiada. - Dopiero z czasem, gdy już miałem ule, zrozumiałem, ile to wymaga czasu i uczucia. Teraz po prawie dwóch latach mam wrażenie, że moje pszczoły całkowicie mnie zaakceptowały i cenią sobie moją pracę przy nich.

Start pasieki pana Adama był o tyle łatwiejszy, że w jego rodzinie istnieje długa tradycja zajmowania się tymi pracowitymi owadami. W zakładaniu pasieki w Bodakach nieocenioną pomoc uzyskał od wujka Janusza, pszczelarza z dwudziestoletnim już doświadczeniem. W przekazach rodzinnych są zapisy o pasiekach prowadzonych przez dziadka i pradiadka. Jednak dla pana Adama



► Pasiece należy poświęcić kilka godzin pracy tygodniowo

pszczoły były na początku czymś zupełnie nieznanym. Pierwsze jego pszczoły to dwa ule rasy Buckfast i trzy AGA 3.

- Trzy miesiące po zakupie pasieki ule mi się wyroiły, to znaczy, stare matki zostały wyrzucone z uli przez młode, już tu urodzone - opowiada pan

Adam. - Udało mi się uratować z tych roi trzy, choć muszę przyznać, że teraz z perspektywy czasu to zakrawa na cud, ja przecież nie miałem żadnego doświadczenia, a roje siadały na wysokich drzewach, ale udało się - dodaje z uśmiechem. - To uratowa-

łem w nowych ulach i zrobiłem jeden odkład. To jak sama nazwa wskazuje, rodzina pszczela „odłożona” od rodziny zasadniczej. W odkładzie osadziłem rasę o nazwie Karpatka z wykorzystaniem czerw, które już miałem. To rasa pochodząca z Ukrainy i wydawało mi się, że będzie się tu dobrze sprawdzać. Ale się trochę zawiodłem na niej, jest jakaś taka słaba w porównaniu z tymi wcześniejszymi. Pod koniec tego pierwszego roku w ulach były już tylko młode matki urodzone w Bodakach - kończy.

To, co początkowo miało być tylko wypełniaczem czasu, hobbystycznym zajęciem, powoli przekształciło się w pomysł na biznes. Pewnie silnym impulsem była tu też chęć zatrzymania w Gorlicach syna Michała, który po skończeniu studiów poważnie myślał o emigracji.

- Ja mam doświadczenie w biznesie, Michał inżynier

z tego połączenia może wyjść coś ciekawego - mówi pan Adam. - Spędziliśmy wiele nocy na dyskusjach, na projektowaniu, pisaniu biznesplanów. Pasieka to nie jest jakaś niewyobrażalna inwestycja. Jeden ul z pszczołami kosztuje od 250 do 300 zł. To oczywiście niejedyny koszt. Ręczną maszyną do odwirowywania miodu można kupić za jakieś 2,5 tys. zł - relacjonuje. - Mając 80 uli, nie trzeba tego zgłaszać do opodatkowania, a jeśli przyjmemy, że w przyzwoitym roku jedna rodzina pszczela wytwarza ok. 20 kg miodu, to te koszty mogą się zwrócić dość szybko - dodaje pan Adam.

Ich pomysł na biznes to nie wielka przemysłowa pasieka, ale sieć pasiek w całej gminie czy też szerzej w powiecie. Beskid Niski jest regionem czyściym ekologicznie, o niewykorzystanym potencjale. Agencja Rynku Rolnego w ramach swo-

promocję oraz wspieranie produkcji żywności wysokiej jakości. Jednym z nich jest unijne „Wsparcie rynku produktów pszczelich”. Nic nie stoi na przeszkodzie, by na naszym terenie powstawały nowe pasieki.

- Nasz pomysł opiera się właśnie na lokalności, chcielibyśmy powoli zbudować firmę, która będzie zajmowała się skupem i sprzedażą właśnie tylko miodu pochodzącego z naszego regionu - opowiada pan Adam. - Mamy tu wielki potencjał właśnie w tej czystości środowiska. Tuż obok jest przecież Bartne, którego nazwa najprawdopodobniej wywodzi się właśnie od barci, czyli od pszczelarstwa - kontynuuje. - A przecież pszczoły to nie tylko miód, jest jeszcze pyłek, jest propolis, ale to jeszcze jak dla mnie melodia przyszłości, w tej chwili jeszcze nie mam umiejętności